

PODRÓŻE

POLSKA

**DARŁOWO -
MIASTO NADMORSKIE
KRÓLA ERYKA**

WOJCIECH BIEDROŃ

Projekt okładki

Redakcja i korekta

Redakcja techniczna

© Copyright by Wojciech Biedroń

Tytuł: Podróże - Polska Darłowo - Miasto nadmorskie króla Eryka

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentów niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku, filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

ISBN dla edycji ebooka 978-83-967397-8-0

Jeśli macie Państwo pytania, uwagi do publikacji, albo chcecie wziąć udział w podróży bądź w trekkingu górskim możecie skontaktować się z autorem pod adresem e-mail: wojciech.biedron@onet.pl

Zdjęcia z okładek: [przednia]: Morze Bałtyckie gdzieś w okolicach Jeziora Kopań, Postać Eryka Pomorskiego – rzeźba znajdująca się na dziedzińcu Zamku Książąt Pomorskich w Darłowie oraz [tylna] autor na ławeczce siedzi obok Leopolda Tyrmanda – na tle kościoła św. Jerzego

Wydanie I, Warszawa 2024

Wydano w Polsce

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	4
I. Wrażenia i relacja z podróży.....	6
II. Rys historyczno - geograficzny.....	48
III. Warianty zwiedzania.....	66
IV. Informacje dodatkowe.....	78
V. Wykaz publikacji	82



Fot.1. Spacer po Darłówku wzdłuż kanału po deptaku prowadzącym nad Bałtyk

Wstęp

W jednym z moich ulubionych polskich miesięczników (niestety już od pewnego czasu się nie ukazuje) znalazłem opis Darłowa z jego nadmorską dzielnicą Darłówkiem. Zastanawiałem się jaką strategię zwiedzania przyjąć, bo w planie był m.in. wielogodzinny marsz plażą. Chciałem w jeden dzień wyruszyć na zachód od Darłowa a w drugi na północny-wschód i dotrzeć pieszo do jezior Bukowno i Kopań. Po dopracowaniu szczegółów i ustaleniu planu, który zawierał listę obiektów, które chcę zobaczyć wybrałem się nad nasz Bałtyk.

W niniejszej książce dzielę się wrażeniami, opisuję kilka dni, które spędziłem w tym malowniczym miasteczku oraz rozszerzam opis, korzystając z mapy - przewodnika, jednocześnie zachęcając do wybrania się w bliższe i dalsze okolice tego nadmorskiego regionu

W tytule, jak widać, pojawia się postać Eryka I (wtedy jako księcia słupskiego i stargardzkiego). To monarcha, który przybył na świat w Darłowie, był księciem, królem (Norwegii, Danii i Szwecji) a nawet piratem i tutaj też zakończył swój żywot.

Niektórzy uważają, że projekt unii kalmarskiej, który powstał w czasie jego rządów był pierwowzorem unii europejskiej, ale nie tej obecnej, zbiurokratyzowanej, bazującej często na absurdalnych regulacjach i odbierającej suwerenność swoim członkom, ale tej, kiedy jeszcze głównym kryterium rozwoju był handel, wymiana towarów, myśli i technologii oraz związany z tym przepływ ludzi. Podobnie było za rządów króla, którego poddanymi były ludy, które zamieszkiwały państwa położone nad Morzem Bałtyckim.

Eryk zwany też Pomorskim to wyjątkowa postać, która również miała wpływ na dzieje Polski w okresie średniowiecza. On też jest poniekąd patronem Darłowa, gdyż jego doczesne szczątki spoczyły w tutejszym Kościele Wniebowzięcia NMP.

Myślę, że jego historia to tylko jeden z elementów, który może zachęcić Ciebie Czytelniku do odwiedzin Darłowa i Darłówka.

Czekają na Ciebie tutaj również m.in. czyste plaże, Zamek Książąt Pomorskich przekształcony teraz w muzeum, smaczna i świeżo złowiona ryba oraz silna bryza nieustannie wiejąca nad naszym Bałtykiem.

Wojciech Biedroń

I

Wrażenia i relacja z podróży

Najlepszą opcją podróży używając transportu zbiorowego była siedmiogodzinna podróż pociągiem z dwiema przesiadkami. Pendolino relacji Warszawa – Gdynia Główna spóźniło się ponad pół godziny do Trójmiasta. Na szczęście jeszcze miałem kwadrans w zapasie, a pociąg do Sławna stał na tym samym peronie do którego przyjechałem ze stolicy.



Fot.2. Już nieczynna wieża ciśnien oraz (w oddali) ceglany budynek dworca w Sławnie

Ze Sławna po krótkim oczekiwaniu pojechałem już do Darłowa. Na miejscu byłem tuż przed godziną 14. Miałem zarezerwowane trzy noclegi w jednym z pensjonatów. I gdybym od razu nie szukał jak to zwykła mawiać moja lektorka z łaciny „po Bożemu” obejścia torów kolejowych (okazało się, że wpakowałem się na świeżo pogłębiany strumyk – śmierdziuszek i przez moment szedłem jego brzegiem na nasypie nadkładając ok 2 km drogi) to od stacji miałbym tylko kwadrans szybkiego marszu do pensjonatu. Kolejny raz już używałem skrótu podobnie jak tubylcy, przechodząc przez tory, które i tak ze względu na kolor – ciemnobrązowy od pokrywającej ich rdzy sugerowały, że pociągi jeżdżą po nich bardzo rzadko.

Po dopełnieniu formalności meldunkowych i zostawieniu niepotrzebnych bagaży z lekkim plecakiem ruszyłem (po kilku latach przerwy) na pierwsze w tym dniu spotkanie z naszym morzem. Kiedy dotarłem do centrum Darłowa musiałem jeszcze przejść około 2 km na północ do Darłówka, aby dotrzeć ostatecznie nad Bałtyk.

Jeśli jesteśmy pieszo, rowerem albo samochodem najlepiej wybrać ulicę Morską. Ja schodząc z ulicy Powstańców Warszawskich skręciłem we wspomnianą ulicę Morską, która prowadzi na północ. Pierwszy dzień jak zwykle miał charakter rekonesansu a poza tym trzeba było rozruszać zastane kości po kilku godzinach jazdy. O ile Darłowo było jakby opuszczone – był dzień 3-go czerwca – Boże Ciało, to w Darłówku już były tłumy. Na szczęście nie wszyscy byli zmotoryzowani i było sporo pieszych oraz rowerzystów.

Drugiego dnia zauważyłem, że zamiast iść ulicą Morską warto wybrać się równoległą ulicą Flisacką, która prowadzi nad kanałem. Momentami czułem, że powietrze przesycone spalinami samochodowymi stawało się nieznośne do oddychania.



Fot.3. Przed mostem rozsuwanym w Darłówku kierowcy samochodów nie mają już takiej swobody i muszą zostawić swoje „cztery kołka”

Most Rozsuwany im. Kapitana Witolda Huberta – łączący dwie strony Darłówka jest jedynym tego typu mostem w Polsce. Oddany do użytku w 1988 r. zajął miejsce mostu zwodzonego, pochodzącego z XIX w. Z uwagi na swoją konstrukcję, należał on do wyjątkowych zabytków architektonicznych Polski. Niestety w 1977 r. decyzją władz wojewódzkich został on zdemontowany i wywieziony do wsi Krąg (koło Polanowa).

Darłówek jest wielkim deptakiem i mogą tam dojeżdżać jedynie dostawcy. Ja przeszedłem przez rozsuwany most łączący Darłówek Wschodni z Zachodnim.



Fot.4. Po krótkim spacerze wróciłem do części wschodniej, aby wejść po schodach na latarnię

Latarnia Darłowo, 22 – metrowa, najdalej wysunięta na wschód latarnia morska zaliczana do latarni Wybrzeża Zachodniego. Usytuowana przy wejściu do portu, w DarłóWKu Wschodnim tuż u nasady falochronu. Pierwsze informacje o latarni pochodzą z roku 1715, kiedy to nakazano ustawić światła po obu stronach rzeki Wieprzy. (F. Böhmer, „Geschichte der Stadt Rügenwalde” Szczecin 1990). Dopiero 170 lat później, w roku 1885 u początku falochronu wschodniego, wybudowano stację pilotów. Był to niewysoki, parterowy budynek, z czerwonej cegły, do którego od strony plaży, przylegała wybudowana na planie kwadratu, dwukondygnacyjna wieża.

Kolejnych modernizacji obiektu dokonano w 1927 roku, dobudowując kolejne, trzecie piętro wieży zwieńczone latarnią z białą, stalową kopułą i galeryjką. Latarnia, w identycznym, niezmiennym stanie dotrwała do dnia dzisiejszego. Obecnie stanowi jedną z licznych atrakcji Królewskiego Miasta Darłowo.



Fot.5. Po zrobieniu kilku zdjęć i zejściu na dół zauważyłem, że w morze wypływa statek Król Eryk I

Zaplanowałem ten rejs na dzień drugi. Od pewnego czasu korzystam z tej możliwości (vide: opisany przeze mnie Kazimierz Dolny; jest też możliwość rejsu po Wiśle w Sandomierzu – wtedy jednak nie popłynąłem czy np. z Warszawy do Serocka – moje opracowania dostępne w sieci). Na nocleg wróciłem tą samą drogą używając już „skrótów tubylców”.

Planując trasy przejścia z Darłowa chciałem obowiązkowo dotrzeć plażą do Jeziora Bukowno na zachodzie i Jeziora Kopań na północnym wschodzie.

W piątek wybrałem zachód (a mówiąc bardziej precyzyjnie południowy - zachód) czyli miałem kierować się na Dąbki. Niestety nie zachęcało mnie wążchanie spalin i marsz wzdłuż drogi 203.

Podczas nawigacji używałem Google Maps szukając odnogi od ulicy Mickiewicza na północ do plaży. Niestety dwie próby spaliły na panewce, bo nawigacja w komórce (podobnie jak mapa później pokazały, że nie ma prostej przecinki do plaży pomiędzy Darłowkiem a kierunkiem na Jezioro Bukowno.



Fot.6. Podczas błądzenia humor poprawiały mi sielskie obrazki choćby taki z dojrzewającym zbożem (chyba jęczmień) i widoczną linią horyzontu, które można doświadczyć tylko z dala od (nie tylko dużych) miast

Po dwóch próbach, które skończyły się wyprowadzeniem na zarośnięte ścieżki, wróciłem na ulicę Mickiewicza i ostatecznie odbiłem w lewo, przed torami kolejowymi na ulicę, która połączyła się z ulicą Lotników Morskich. Szedłem wzdłuż torów, które na chwilę się oddaliły i potem je znowu zobaczyłem. Ostatecznie do plaży dotarłem znajdując przecinkę przy ogrodzeniu z 44 Bazą Lotnictwa Morskiego.



Fot.7. Byłem drugi raz podczas mojego pobytu w Darłowie nad morzem (w oddali widać Darłówek)

Teraz w moim otoczeniu dostrzegłem nie więcej niż trzy osoby. Zszedłem do samej plaży kierując się na południowy zachód. Towarzyszyły mi tylko mokry piasek co chwila muskany przez fale, szum morza oraz plaża za mną i przede mną. Po lewej stronie 20 – 30 metrów była linia drzew, często na wzniesieniu a po prawej aż po horyzont Bałtyk (czasem udało mi się wypatrzeć statek, albo jacht).

Zanim dotarłem do pozostałości po niemieckich bunkrach z II wojny światowej minęła mnie pani z psem. Zwierzę o trudnej do określenia rasy zbliżyło się do mnie po czym odeszło. Kiedy pojawiła się jego właścicielka okazało się, że to pies adoptowany, który przeżył wiele złych chwil u poprzedniego właściciela i teraz unika obcych ludzi. Na stwierdzenie właścicielki, że się mnie nie przestraszył odparłem, że może jesteśmy pokrewnymi duszami. Pożegnałem się z panią i jej czworonożnym towarzyszem. Kiedy zbliżałem się do bunkrów zobaczyłem na nawigacji, że już ponad połowę drogi do J. Bukowo jest za mną.



Fot.8. Bunkry okazały się mniej okazałe niż oczekiwałem, tym bardziej, że kolejne trzy, które spostrzegłem na mapie a potem po mojej lewej stronie, były pod wydumą i w dodatku otoczone siatką

Do nich już nie podchodziłem blisko jeszcze z drugiego powodu. Otóż jestem wytrawnym piechurem (i biegaczem długodystansowym), ale choć byłem kilka razy w życiu nad morzem (nie tylko polskim) to nigdy nie szedłem tak długo po plaży. Zastanawiałem się, jakby się po niej biegało. I teraz już wiem. Podczas pobytu w Darłowie miałem lekkie buty trekkingowe, albo bardziej do biegania górskiego bądź po terenie zalesionym (podeszwa z bieżnikiem a u góry siateczka). Kiedy szedłem starałem się stąpać pomiędzy falującym morzem a suchym piaskiem.



Fot.9. Ta „ścieżka” była ciągle w „ruchu” i miała w zależności od miejsca 30 – 60 centymetrów szerokości

Momentami była nawet węższa i morze wymywało piasek, szczególnie jeśli tam nie leżał płasko a tworzył małe „urwiska”. Gdybym biegał to robiłbym to właśnie po ścieżce, którą teraz szedłem. Niestety nie zawsze byłem w stanie uskoczyć przed falą i ta zalewała mi buty ze skarpetami. Nie chciałem iść boszo, bo bałem się zranienia w stopę a szedłem tempem ok, 12 minut na kilometr. Odległość Darłówka od Jeziora Bukowno (jego początek) wzdłuż plaży wynosi 7,5 km. Niestety marsz po piasku nawet jeśli się ma dobrą kondycję jest bardzo wolny ze względu na podłoże.

W miarę zbliżania się do miejscowości Dąbki liczba ludzi na plaży rosła. Kiedy wracałem (tą samą drogą z powodu, o którym wspomniałem wcześniej) momentami było już tak tłoczno (np. było sporo dzieci budujących zamki z piasku nad samym morzem), że byłem zmuszony kluczyć i odchodzić od mojej „ścieżki” i nie zawsze udało się do niej dotrzeć ze względu na liczne grono wczasowiczów.



Fot.10. Podczas marszu natrafiłem też na nietypowe „graffiti” na piasku – dowód przyjaźni (czytamy: NAJLEPSZA PRZYJACIÓŁKA PAULINA)

Wieczorem, kiedy dotarłem do miejsca noclegu miałem już w 50% tzw. „stopę okopową” (czyli odparzoną skórę na skutek wędrówki w mokrych skarpetach, do której nie docierało świeże powietrze). Dobrym rozwiązaniem jest wzięcie ze sobą ręcznika i pary zapasowych skarpet, no chyba, że idziemy tylko na plażę to mogą być klapki. Myślę, że sandały jednak nie nadają się do szybkiego i długiego marszu.



Fot.11. Przystań dla sprzętu pływającego nad Jeziorem Bukowno



Fot.12. W Dąbkach można się kąpać i w jeziorze i w morzu są dwa kąpieliska

Kiedy dotarłem do Dąbek i nad Jeziorem Bukowno zdecydowałem, że spróbuję morskiej ryby. Flądra z frytkami i surówką okazała się dobrym wyborem. Od razu poczułem różnicę jak smakuje ryba z kutra od mrożonki (a nawet fileta, który „podróżuje” umieszczony przez kilka godzin w chłodni z nad morza).

Kiedy dotarłem z powrotem do Darłówek, okazało się, że mam jeszcze 40 minut, aby przygotować się na rejs Królem Erykiem I.



Fot.13. O godzinie 14.40 wyruszyliśmy więc na pełne morze (po prawej w niebieskim kapeluszu i „zbroi” widać rycerza trzymającego halabardę)

Na pokładzie statku nie było tak ciasno, jak zauważyłem i wydawało mi się kiedy statek cumował z poprzednią grupą, ale dużych luzów też nie było. Z wyglądu statek przypominał galeon: rufa była wyżej niż śródokręcie a dodatkowo z części środkowej można było wejść do środka statku, gdzie znajdowała się toaleta i barek gdzie można się było zaopatrzyć w napoje. I jak to w (moim) życiu ostatnio bywa (podobnie jak podczas rejsu we wspomnianym Kazimierzu Dolnym; rejs do Serocka przebiegał bez zakłóceń) podczas mojego rejsu pojawili się znowu Grażyny i Janusze. Jednak tym razem byli z dziećmi. Niewybredne słownictwo, głośne zachowanie i zachwalanie swojej odwagi to typowe dla nich. Teraz jednak ci siedzący na rufie musieli się zabawić.